Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 10 września 1933 r.** **Nr. 37.**

Dr. Marcin Luter.

Miłosierny Samarytanin

(XIII niedziela po Tr. Św.).

„Ale Samarytanin niektóry jadąc, przyjechał do niego, a ujrzawszy, użalił się go. A przystąpiwszy namazał rany jego, a nalawszy oliwy i wina, i ułożywszy go na bydlę swoje, wiódł go do gospody, i miał staranie o nim. A nazajutrz odjeżdżając, wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi, mówiąc mu: miej o nim staranie.."

Ew. Św. Łuk. 10, 33 — 35.

Prawdziwy Samarytanin — to Chrystus. On troszczy się o każdego człowieka. Chrystus nie czeka aż człowiek przyjdzie. On pierwszy idzie do niego; idzie do niego nie dla jakichś zasług ludzkich, lecz jedynie z łaski i z Swego miłosierdzia, zawiązuje rany, opatruje go i nalewa oliwę i wino. Oliwa — to zwiastowanie łaski — ona łagodzi cierpienia; ona czyni, że przez Ewangelję me serce staje się łagodne i ciche i dobre wobec Boga i bliźnich. Wino — zaś — jest ostre i mocne; — oznacza ono Krzyż Święty, który wkrótce potem nadchodzi. — To jest sztandar tego Królestwa, a kto się tego sztandaru wstydzi, ten nie jest sługą swego Króla.

Samarytanin kładzie poranionego i nieszczęśliwego na stworzenie i wiezie go do gospody. Owo stworzenie — to sam Jezus Chrystus, który nas nosi, któremu się kładziemy na ramionach, szyi i na całym jego ciele. Gospoda — to Chrześcijaństwo tu na tym świecie, gdzie przez pewien czas przebywać musimy, Gospodarzami tej gospody są duchowni i kaznodzieje słowa Bożego i Ewangelji Chrystusowej, którzy o nas mają mieć staranie. Oto jest suma Ewangelji: Królestwo Chrystusowe — jest królestwem miłosierdzia i łaski, gdzie zawsze trzeba nosić, jak Chrystus poniósł nasze boleści i ułomności, jest cierpliwy i w tem nie ustaje. Kaznodzieje w tem Królestwie mają pokrzepiać i pocieszać sumienia uczciwie i łagodnie, a nie, jak to nasi obecni biskupi czynią z poszturgiwaniem, krzykiem i obelgami: kto nie chce — ten musi. Nie tak być powinno. Ale biskup czy kaznodzieja ma być jakby pielęgnował chorego, z którym powinien obchodzić się delikatnie, mieć zawsze dlań dobre słowo przyjacielskie i serdeczną troskę i staranie. Takim winien być biskup i proboszcz, i tak czynić i myśleć powinien, a nie inaczej, gdyż jego biskupstwo czy parafja — jest jakby szpitalem lub przytułkiem, gdzie wielu chorych potrzebuje pielęgnowania i leczenia.

Jeżeli się głosi i każe o Chrystusie — wówczas spotykają się wiara i miłość, przez które przykazanie Boskie miłości bywa wypełniane.

Ks. Andrzej Buzek — Cieszyn.

Hitleryzm a Kościół ewangelicki w Niemczech

Opanowanie władzy politycznej w Niemczech przez Hitlera przyniosło mniej lub więcej doniosłe zmiany we wszystkich dziedzinach życia niemieckiego, niemniej i w Kościele ewangelickim. Nasze pisma polskie podawały sporadyczne wiadomości o tem; jednak ogół polski nie zdaje sobie sprawy, co tam zaszło i na co się zanosi. A zanosi się na przeobrażenia, jakich nie widziano w Kościele od czasów reformacji 16 wieku. Pożądanem jest tedy skreślić obraz niedawnych zajść, przygotowujących się zmian w ewangelicyźmie niemieckim.

Przedewszystkiem dokonywa się obecnie gruntowne przekształcenie ewangelickiego ustroju kościelnego

w Niemczech. Z nastaniem reformacji w każdem z licznych księstw i księstewek niemieckich, przyjmujących protestantyzm, utworzył się samodzielny krajowy kościół ewangelicki z władcą danego kraju (jako najprzedniejszym członkiem danej jednoty kościelnej) na czele. Powstało w ten sposób w Rzeszy kilkadziesiąt samodzielnych krajowych kościołów ewangelickich (augsburskich, reformowanych, a po r. 1817 także typu mieszanego lutersko-kalwińskiego, czyli unijnych), utrzymujących między sobą jedynie ideowo-duchową łączność, bez wszelkiej więzi prawno-organizacyjnej. Nie zmieniło pod tym względem niczego polityczne zjednoczenie Niemiec w r. 1871; dopiero po ostatniej wielkiej wojnie utworzyły krajowe kościoły ewangelickie w Rzeszy luźną federację. (Evangelischer Deutscher Kirchenbun l). Przedstawiciele ich zjeżdżali się odtąd na narady i porozumiewali się we wspólnych sprawach, tworząc ewangelicko-kościelną Radę Związkową, ale do organicznego zespolenia było jeszcze daleko.

Nową sytuację stworzyło zwycięstwo Hitlera. Wraz z hasłem ściślejszego politycznego zjednoczenia Niemiec, podniesiono i hasło zjednoczenia kościelnego. Cały protestantyzm niemiecki bez względu na ściślejsze różnice wyznaniowe (augsburski, helwecki i unijny) i bez względu na zakorzenione głęboko różnice dzielnicowe, ma odtąd stanowić jedno wielkie ciało kościelne. Samodzielne dotąd krajowe kościoły ewangelickie w Niemczech (a jest ich aż 28) mają stać się prowincjami wielkiego zjednoczonego ewangelickiego Kościoła niemieckiego z „biskupem Rzeszy" na czele. Jednem słowem przeobrażenie ustroju kościelnego na całej linji.

Lecz ważniejszą od tego przeobrażenia ustrojowego, na które godzą się wszyscy, jest towarzysząca mu walka ideologiczna. Stoją przeciw sobie 2 kierunki: kierunek zachowawczy, zwany noworeformacyjnym, który bez naruszania dotychczasowych podstaw Kościoła pragnie przystosowania pracy i życia kościelnego do potrzeb nowoczesnych, i — popierany przez Hitlera — kierunek „niemieckich chrześcijan", który nie zadowala się nowemi metodami pracy kościelnej, ale głosi nową ideologję, nie liczącą się z dotychczasowemi zasadami.

Dotąd ewangelicyzm podkreśla wraz z całem chrześcijaństwem swą powszechność: jeden jest Bóg, jedna też prawda Boża, ewangelja Chrystusowa, przeznaczona jest dla wszystkich ludzi, którzy są sobie równymi braćmi i siostrami. „Niemieccy chrześcijanie" natomiast uważają odgrodzenie Niemców od innych narodów i pielęgnowanie czystej rasy germańskiej za „wolę Bożą", z którą Kościół powinien się liczyć. Rasyzm, specjalnie antysemityzm, jedno z głównych politycznych haseł hitleryzmu, otrzymuje temsamem sankcję kościelną.

Dalej pojmują „niemieccy chrześcijanie" wzajemny stosunek Kościoła i państwa w ten sposób, że Kościół, doznając opieki rządu hitlerowskiego, powinien bezwzględnie popierać system hitlerowski, zwłaszcza w jego walce z marksyzmem i komunizmem. Tymczasem strona przeciwna, pouczona smutnemi doświadczeniami, jakie wynikły dla Kościoła z podobnego sojuszu politycznego z monarchizmem przed wojna, pragnie zachować zdobytą po wojnie niezależność Kościoła od państwa. Kościół, reprezentujący wartości wieczne, nie może łączyć swego bytu, ni krępować swej swobody na rzecz żadnego ze zmieniających się wciąż stronnictw czy nawet systemów państwowych; musiałby rychło utracić swą moralną powagę wobec ogółu, gdyby miał kryć na ślepo posunięcia polityczne jakiejkolwiek partji.

Najważniejsza jednak różnica tkwi w poglądzie na samą podstawę religji. Reformacja odrzuciła tradycję kościelną, ogłaszając Pismo św. Starego i Nowego Zakonu jedynym fundamentem chrześcijaństwa. Na gruncie apostołów i proroków stanęli niegdyś reformatorowie. „Niemieccy chrześcijanie" ścieśniają dziś niepomiernie fundament religji chrześcijańskiej: przekreślają Stary Testament, odrzucają nawet listy Apostolskie jako rzekomy nawrót od „ewangelijnego" Chrystusa do „judaizmu", a uznają jedynie pierwszą część Nowego Testamentu, same tylko Ewangelje. — Kto umie ocenić, ten wie, jak głęboko sięgająca zmiana w poglądach religijnych przygotowuje się tutaj — zmiana bodaj czy nie większa, niżli była niegdyś reformacja!

Przy tak zasadniczych różnicach musiało przyjść do ostrej rozgrywki między obu kierunkami. Sposobności dostarczyła aż nadto sprawa organizacji jednoczącego się Kościoła. Zjazd delegatów, reprezentujących poszczególne ewangelickie krajowe kościoły niemieckie, wybrał 23 kwietnia „Kolegjum Trzech", by wypracowało projekt nowego ustroju kościelnego i ustanowiło tymczasową naczelną ewang. władzę kościelną na całe Niemcy. — Kolegjum to ogłosiło 22 maja owoce swej pracy i powołało pastora Fryderyka von Bodelschwingha, wodza kierunku „noworeformacyjnego", tymczasowo na stanowisko ewangelickiego biskupa Rzeszy. Podrażniło to niesłychanie „niemieckich chrześcijan" z proboszczem wojskowym Müllerem na czele, który, czując za sobą poparcie rządu, czekał tylko na sposobność, by się odegrać, a sposobność nadarzyła się rychło.

Prezes naczelnej ewangelickiej rady kościelnej dla Prus, D. Kapler w Berlinie, równocześnie prezes „Kollegjum Trzech", — przeszedł właśnie w stan spoczynku. Pruski ewangelicki senat kościelny powołał 21 czerwca na jego miejsce generalnego superintendenta Nadrenji D-ra Stoltenhoffa. Pod pretekstem że senat kościelny uczynił to bez porozumienia z rządem, wdaje się teraz w sprawę pruski minister wyznań, Rust, i mianuje 24 czerwca kierownika departamentu wyznań, Jägera, państwowym komisarzem dla Kościoła ewangelickiego w Prusach. Jäger obejmuje tedy naczelną administrację ewangelicko-kościelną w Prusach i oddaje prowincjonalne władze kościelne w ręce mianowanych przez siebie komisarzy, oni znów czynią to samo po parafjach; „niemieccy chrześcijanie" (hitlerowcy) triumfują wszędzie. Oporni superintendenci i pastorowie otrzymują przymusowe urlopy. dochodzi nawet do aresztowań.— Bodelschwingh zrzeka się zwierzchnictwa kościelnego; powstaje alarm. Wtedy wkracza prezydent Rzeszy Hindenburg. Po poufnej naradzie z Hitlerem ogłasza doń publiczny list z wezwaniem, by rząd Rzeszy pośredniczył pomiędzy zwaśnionemi obozami. Krok Rusta uznano za nielegalny; nie mniej wchodzi Müller w miejsce opróżnione przez D. Kaplera, a miejsce „Kollegjum Trzech" zajmuje „Kollegjum Dziesięciu", złożone w większości z „niemieckich chrześcijan". W krótkim czasie opracowano i ogłoszono nowy ustrój zjednoczonego Kościoła ewangelickiego Rzeszy Niemieckiej, a rozpisane na dzień 23 lipca wybory ewangelickich rad parafjalnych w całych Niemczech, przyniosły „niemieckim chrześcijanom" stanowcze zwycięstwo. Jeden z młodych ich wodzów, pastor Hossenfelder, mógł przy ogłaszaniu ich wyniku w swoim starszym koledze, Müllerze, witać przyszłego „biskupa Rzeszy".

Teraz wielkie pytanie: co dalej? Czy „niemieccy chrześcijanie" zechcą swoje dotąd „wiecowe" hasła wprowadzić na ambonę i uchwałami synodalnemi utrwalić jako dogmaty, stwarzając nową religję — „niemieckie chrześcijaństwo?" Czy też zadowolą się, jak dotąd, rzucaniem tych haseł bez wyciągania z nich zasadniczych konsekwencyj? Gdyby zaś np. rzeczywiście usunęli Stary Testament, to czem go zastąpią? Co wprowadzą wtedy np. do nauki religji na początkowych stopniach w miejsce starotestamentowych opowiadań? Czyżby powiastki Grimma, lub mity Walhalli? Jak zareaguje w takim razie na ich poczynania strona przeciwna, która pod hasłem „Ewangelja i Kościół" skupiła przy wyborach 23 lipca jedną trzecią głosów? Czy ogólny prąd uniesie i przeciwników, czy też zdobędą sie na czynny opór? Może przyjść do powstania nowej religji i rozłamu kościelnego, niebywałego od czasów reformacji, może też jeszcze wszystko spłynąć gładko jak woda po lodzie. W każdym razie także na kościelnym widnokręgu dziejowym zarysowują się kontury epokowych wydarzeń i przeobrażeń.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

„Pieczęć proroctwa“ — Mahomed

IV.

Przedstawiony poprzednio życiorys Machomeda jest tłem, na którem odbija się wyraźnie Islam jako religja. Najogólniej dałoby się scharakteryzować Islam jako religję w ten sposób: jestto mieszanina różnych pierwiastków religji już przedtem istniejących, i to zarówno naturalnych jak objawionych. Jak poniżej będzie przedstawione, znaleść można w Islamie wiele pierwiastków biblijnych, staro- i nowo-testamentowych, talmudycznych i apokryficznych, obok tego zaś szereg pierwiastków pogańskich, przejętych z dawnej ludowej religji arabskiej.

Arabska religja ludowa stała na bardzo prymitywnym szczeblu rozwojowym. Nieznaną jej była idea wielkich ponadziemskich ogólnych bogów. Natomiast każdy ród, czy rodzina miała swoje własne czy rodzinne bóstwa, których istota zespoliła się z pewnemi określonemi miejscami lub przedmiotami, jak kamienie, drzewa i t. p. Ogólnie biorąc, nie byli ci bogowie jakiemiś ważnemi czynnikami życia publicznego. Tylko w życiu osobistem jednostki lub rodziny grali jakąś rolę. Wymawiano ich imiona przy zaklęciach, a wspomnienie o nich przekazywano z pokolenia na pokolenie w teoforycznych imionach własnych, często w formie zupełnie zniekształconej i niezrozumiałej. Składano im tradycyjne ofiary z płodów rolnych i z bydła, przedewszystkiem zaś chętnie odwiedzano sławne miejsca święte w określonych terminach i dokonywano tam ceremonji, których oddawna już nie rozumiano. W czasie takiego zjazdu pielgrzymów z najodleglejszych częstokroć stron panował w miejscowości takiej, uświęconej kultem religijnym, pokój Boży, którego absolutnie nie wolno było naruszać nawet w razie zaistnienia między rodami tzw. krwawej zemsty. Ta okoliczność wpływała pomyślnie na powstanie przy takich ośrodkach kultowych wielkich targowisk, gdzie przychodziło do spokojnej wymiany dóbr materjalnych i duchowych. Szczególnie ważnem i sławnem targowiskiem takiem zostało z biegiem wieków miasto Mekka, ojczyzna Mahomeda, dzięki swojej świątyni, zwanej bajt-dom lub kaaba-kostka, nazwanej tak z powodu swej budowy w kształcie sześcianu, z sławnym na całą Arabję świętym czarnym kamieniem, wmurowanym w ścianę świątyni, pochodzącym prawdopodobnie z jakiegoś meteoru. Według podania arabskiego kamień ten przynieśli Abrahamowi aniołowie z raju, gdy patrjarcha ten według zapatrywań Mekkańczyków przystąpił do odbudowy Kaaby, wzniesionej ongiś przez Adama, na wzór niebieskiej Kaaby. Po zdobyciu Mekki proklamował Mahomed Kaabę centralną świątynią Islamu, i taką pozostała ona do dnia dzisiejszego. Prócz Kaaby przejął Mahomed z dawnej pogańskiej religji Arabów jeszcze naukę o Dżinnach, dobrych i złych duchach-demonach, które w religiinym światopoglądzie mahomedańskim odgrywają ważną rolę. Co zaś Mahomed przejął z Biblji, o tem będzie mowa poniżej. Ze zlania się zaś tych wszystkich pierwiastków powstała religja Mahomeda, Islam.

Słowo „Islam” oznacza „oddanie się”, scl. woli Bożej. Wyznawca Islamu, więc człowiek oddający się całkowicie woli Bożej, zwie się moslem, muzułmanin, Zasadniczym dogmatem Islamu jest krótka i prosta teza: Jest tylko jeden Bóg, Allah, tzn. ten Bóg par excellence,a Mahomed jest jego prorokiem, posłańcem, który ma dopełnić i dokończyć objawienie Boże. Kto wierzy w owego jedynego Boga i uznaje Mahomeda za Bożego posłańca, ten z sądu ostatecznego wyjdzie z nagrodą w postaci życia w raju, roskosznem miejscu, gdzie czekają zbawionych najwyszukańsze przyjemności. Niewierni strąceni zostaną do piekła, Dżehannam. Tak wygląda zasadnicza nauka Islamu, więc w porównaniu z Żydostwem i Chrześcijaństwem jedynem „novum” jest nauka, iż Mahomed jest Bożym prorokiem.

Islam zna pięć naczelnych obowiązków, religijnych, jakie spełnić winni jego wyznawcy:

1) Wyznanie, że niema Boga oprócz Allaha, tzn. tego prawdziwego Boga, i że Mahomed jest jego prorokiem. Wyznanie to głoszone jest codzień z minaretów przez maezinów w języku arabskim: la ilaha illa llahu, wamuhammad rasuluhu.
2) Modlitwa przedsiębrana po obmyciu (w razie braku wody obtarciu rąk nawet piaskiem) pięć razy dziennie w określonych porach dnia z twarzą zwróconą ku Mecce. Owa kibla, czyli zwrócenie twarzy, miała przez pewien czas jeszcze za Mahomeda, gdy prorok przebywał w Medynie, kierunek w stronę Jeruzalemu. Przez to Mahomed spodziewał się zjednać sobie Żydów. Gdy jednak Żydzi nie przyjęli jego nauki, ustalił spowrotem kierunek kibli w stronę Mekki. Modlitwa składa się z szeregu formułek, wyjątków z Koranu, zwłaszcza z Sury I-ej, i z pokłonów. Sura I., będąca czemś w rodzaju chrześcijańskiego Ojczenasz, brzmi:

„W imię Allaha; miłosiernego i miłościwego!
Chwała Allahowi, Panu światów (wzgl. wieków)
Miłosiernemu i Miłościwemu,
Królowi dnia sądnego.
Tobie służymy i do Ciebie o pomoc wołamy.
Wiedź nas drogą prawą,
Drogą tych, którym jesteś łaskawym,
Nie tych, na których się gniewasz, i nie błądzących”.

3) Post w miesiącu Ramadan, codzień od wschodu do zachodu słońca.
4) Jałmużna w wysokości 1/40 części majątku lub zarobku rocznego, pojmowana jako podatek na rzecz zboru wiernych.
5) Pielgrzymka do Kaaby, centralnej świątyni Islamu w Mecce, w miesiącu Zul-hidża, którą każdy muzułmanin przynajmniej raz w życiu winien odbyć.

Prócz tych pięciu naczelnych obowiązków istnieje cały szereg przepisów ceremonjalnych. jak przepis dotyczący wystrzegania się pewnych pokarmów i napojów, np. wieprzowiny, wina, dalej zakaz gry hazardowej, nakaz gościnności względem obcych i wędrownych, obowiązek łagodnego traktowania służby i podległych, obowiązek brania udziału w świętej wojnie i szereg innych,

Pojęcie Boga i stosunek człowieka do Niego określone są jednym z najcharakterystyczniejszych wersetów Koranu, Sura 19. w. 94.: „Nikt z niebian i ziemian nie śmie inaczej zbliżać się do Miłosiernego, tylko jako niewolnik”. W tem zdaniu mieści się cały Islam, oparty na wyobrażeniu, iż Bóg jest w stosunku do człowieka nieograniczonym władcą i Panem, człowiek zaś nie może sobie przypisywać przed Bogiem innej roli jak tylko rolę sługi, i to tego najniższego sługi, niewolnika. Stosunek wzajemny między tym Panem a owym niewolnikiem — człowiekiem nacechowany jest jednem tylko uczuciem, uczuciem lęku, trwogi i drżenia. W sercu muzułmanina niema miejsca na radość w Bogu, miłość ku Niemu, zaufanie do Niego, tylko bojaźń i drżenie. Ten też moment w Islamie czyni go każdemu chrześcijaninowi, wyznawcy religji Bożego dziecięctwa w wierze i w miłości (por. Mat. 5. w. 9. Rzym. 7 w. 14—15.) czemś zupełnie obcem i dalekiem.

Jedyny ten i wieczny, ponadświatowy Bóg i Pan, stwórca i rządca świata, otoczony jest niezliczoną świtą aniołów, którzy Go czczą i są wykonawcami Jego woli. Aniołowie stworzeni są z światła, są bez grzechu i bez cielesnych potrzeb. Wśród nich wyróżniają

się czterej archaniołowie: Gabrjel czyli „Duch święty”, który objawił Mahomedowi poszczególnemi partjami Koran, księgę świętą, Michał, anioł stróż, Israfih, trębacz w dniu sądu ostatecznego, i Asrael, anioł śmierci, którą Mahomed charakterystycznie określa w Surze 15 w. 99. jako „pewność”. Namiestnikiem piekła — Dżehannam, jest Malik — król (biblijny Moloch), odźwiernym przy bramie rajskiej jest Ridwan. Przy każdym człowieku stoją dwaj aniołowie, jeden po prawicy, drugi po lewicy, i zapisują skrupulatnie każdy jego czyn do ksiąg, które w dniu sądu ostatecznego zostaną odczytane. Djabeł Iblis lub Szejtan był pierwotnie także aniołem, lecz został z raju wygnany, ponieważ nie chciał na rozkaz Boży pokłonić się Adamowi, pierwszemu człowiekowi. Dlatego często nazwany jest w Koranie „ukamionowanym” jako ten, który został kamieniami z raju wygnany.

Na niższym szczeblu niż aniołowie stoją Dżinny, stworzone z ognia, wyposażone wprawdzie w siły nadnaturalne, jednak podległe na równi z człowiekiem cielesnym potrzebom i jak człowiek śmiertelne. Dzielą się na dobre i złe, wierzące i nieniewierzące. Dżinny złe pragną czasem wedrzeć się do nieba i podsłuchać tam plany Allaha, jednak aniołowie Boży odpędzają je wówczas stamtąd, godząc w nie odłamkami gwiazd i spalając je niemi do cna.

Przed aniołami i dżinami stoi człowiek jako najwyższy twór Boży. Wyższości tej dał wyraz sam Bóg, każąc po stworzeniu pierwszego człowieka Adama w raju wszystkim aniołom pokłonić się człowiekowi, co też wszystkie uczyniły z wyjątkiem Iblisa, który za to został z raju wygnany. Islam nie zna chrześcijańskiej nauki o grzechu pierworodnym wskutek adamowego upadku w grzech, zna natomiast pojęcie poszczególnego grzechu, popełnianego przez człowieka naskutek natury tegoż, ciągnącej go do grzechu.

Srodkiem objawienia Bożego są Jego wzniosłe dzieła w przyrodzie i w świecie wogóle. W Koranie znajdujemy cały szereg pięknych wyrazów podziwu nad wspaniałością dzieł Bożych, których obserwacja może człowieka prowadzić do wiary w Boga — Stwórcę i Rządcę świata. Ponieważ jednakowóż szatan ciągle bałamuci ludzi, odwodząc ich od wiary na manowce niewiedzy, niewiary i złości, zsyłał Bóg na świat proroków swoich, których szereg otwiera już pierwszy człowiek Adam. Historje prorockie, jakie Mahomed w Koranie opowiada, są w większości wypadków tak pogmatwane i niedające się uzgodnić z tekstem biblijnym, iż trudno przyjąć u Mahomeda znajomość Biblji w oryginale. Są to historje następujące: Adama, Abla (bez imienia), Henocha, zwanego Idris, Abrahama, Lota, Izaaka, Ismaela, Józefa i braci jego, Mojżesza, Arona, Dawida, Salomona, Jonasza, Joba, Eljasza, Elizeusza, Zacharjasza, Jana Chrzciciela, Marji i Jezusa.

Ostatnim i najdoskonalszym prorokiem jest Mahomed, pieczęć proroków, który wszystkie dotychczasowe objawienia potwierdza i dokańcza. Przyjście jego było już zapowiedziane w księgach świętych Żydów i Chrześcijan, które jednak zostały sfałszowane. Jest on zwyczajnym śmiertelnikiem, podległym grzechowi. W odróżnieniu od Jezusa, który, jak Mahomed mówi, wyposażony był w wyraźne znaki i cuda i w Ducha, Mahomed wyposażony jest tylko w wiersze i sury Koranu, księgi świętej, którą Mahomed ma ogłaszać światu i przez którą ma być ostrzeżycielem i zwiastunem radości. Mahomed był bardzo zarozumiały na swój Koran. Zaznaczyć przytem trzeba, iż Koran jest jedyną księgą świętą, która pochodzi od jednego człowieka, w odróżnieniu np. od Nowego i Starego Testamentu, które są dziełami bardzo wielu autorów, redaktorów i kompilatorów.

Koran, tzn. Czytanka, składa się z 114. Sur, powstałych w ciągu 22 lat prorockiej działalności Mahomeda od 610 r. do 632. Część sur powstała w Mecce przed Hedżrą, część w Medynie. Sury mekkańskie łatwo dadzą się odróżnić od medyńskich przez to, iż są to wysoce poetyczne rapsodje, wyraz głębokiej, jakgdyby wybuchowej relijgności. Medyńskie sury zaś, pisane trzeźwą prozą, noszą na sobie znamię pochodzenia od człowieka, stojącego już u władzy, któremu zależy na ułożeniu prawnych stosunków. Na granicy między jednemi a drugiemi stoją sury, pełne jaskrawych opisów wspaniałych rozkoszy rajskich czy mąk piekielnych, wojowniczych wypadów przeciw niewierze Korejszytów i budujących opowiadań, osnutych na tle życia i działalności postaci biblijnych.

Dr. teol. Alfred Th. Joergenson.

Pod Polskim Orłem Białym

OD REDAKCJI. W „Berlingske Tildende“ Dr. Alfred Joergenson z Kopenhagi, znany nasz przyjaciel i kierownik ostatniej wycieczki gości skandynawskich do Polski, zamieścił z tej wycieczki swoje wrażenia o Polsce, które ze względu na ich treść i autora podajemy dosłownie w tłomaczeniu łaskawie dla naszej redakcji dokonanem przez pannę Marję Tschirschnitzównę, magistra filozofji.

I.

Hen, w jednej z górskich dolin karpackich stoi mała gromadka norweskich, szwedzkich i duńskich mężów kościoła. Miejscowość zwie się Manjawa, a trudno ją odnaleźć na jakiejkolwiek mapie. Stoi tu grupka domów, nazwana wsią, ale jakie to domy! I jaka wioska! Małe lepianki w opłotkach. My Skandynawowie przybywamy tutaj zdaleka samochodami; drogi, po których jedziemy, stają się coraz gorsze. Jedno auto utyka co chwila, aż wreszcie pasażerowie jego są zmuszeni przesiąść się do nas; drugie rozlatuje się na kawałki, zmuszając podróżnych do przymusowej pieszej wędrówki, dopóki pomocnicze auto nie zabiera ich znowu. W końcu już samochody nie mogą nas wieźć dalej; stajemy przed niezbyt głęboką, ale szeroką rzeką, którą musimy przebyć. Dzieje się to w ten sposób, że najpierw balansujemy na belce, trzymając się chwiejnej poręczy, potem skaczemy z kamienia na kamień już w samej wodzie, osiągając po trochę nazbyt męczącej, jak dla starszych osób, przeprawie, cel naszej podróży — wioskę. Wędrujemy znów dalej wzdłuż jezdnej drogi — w tych okolicach drogami są bagna, a piesi chodzą dlatego zawsze polem obok dróg — naprzód i naprzód, aż wreszcie za jedną z lepianek stajemy nagle przed gromadą ludzi różnego wieku. Na pierwszym planie małe dziewczęta w ludowych strojach, długich, barwnych, sięgających do ziemi spódniczkach, stoją nieruchome i poważne, każde z pękiem kwiecia w ręku, a kiedy zbliżamy się, ofiarowują nam, trwożliwe i zażenowane, z polecenia matek i ojców, swoje wiązanki. Widać tam słodkie, małe twarzyczki, a wszystkie patrzą na nas napół lękliwie, napół z zaciekawieniem. Tymczasem występuje naprzód jeden człowiek z tłumu i wygłasza mowę powitalną, z której nie zrozumieliśmy ani słowa, bo była wypowiedziana po ukraińsku, ale która zdradziła wyraźnie radość zboru z powodu przybycia gości. Rozglądamy się podczas tego dokoła. Mamy przed sobą tęgich chłopów, odświętnie ubranych, jedni w baranich kożuchach, drudzy w staroświeckich jaskrawych sukmanach. Po skończonej przemowie, występuje z gromadki starzec z bochenkiem chleba i woreczkiem soli na drewnianej tacy i mówi; jak nam poniżej wytłumaczono — „Witamy was, zwyczajem ojców, chlebem i solą!”

Dzieje się to w państwie Białego Orła, w Polsce, a określając bliżej — w południowo wschodnim jej za-

Ks. Karol Kotula.

Jan Sliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

XXVIII.

Odtąd zdrowie Śliwki nie poprawiało się. Wprawdzie nie leżał, lecz chodził jeszcze i pracował, tak że miano nadzieję, że to przejdzie. Ale siły nie wracały, a kiedy zmuszony upadkiem sił się położył, to już nie wstał. Koło łoża chorego plątały się dzieci, z których najmłodsze dopiero co chodzić zaczęło. Chory bał się, by się od niego nie zaraziły, i z niepokojem patrzył w przyszłość. Lecz jeszcze do ostatniej chwili pracował i już na śmiertelnej leżąc pościeli, przygotowywał jeszcze do druku drugie wydanie swojej Książki do czytania. Smierć przyszła potem szybko i dla wielu pomimo dłuższego jego niedomagania niespodziewanie. Umarł 15. kwietnia 1874.

Trumnę jego obłożono ze wszystkich stron wydanemi przez niego książkami. To był widomy znak dzieła jego żywota, to była szata jego śmiertelna, utkana pracowitemi rękami z niemałym trudem w ciężkim warsztacie życia.

Na pogrzeb jego zeszło się mnóstwo ludzi. Był to przecież wódz nauczycielstwa, człowiek dla prac swoich znany i zasłużony, pionier polskiego szkolnictwa na Sląsku, jeden z filarów zboru cieszyńskiego i Kościoła ewangelickiego wogóle. W kościele przepełnionym miał kazanie ks. Otto. W kazaniu swojem powiedział, co następuje: „Kiedy w nocy we wszystkich domach ciemno, znać, że mieszkańcy tych domów w śnie pogrążeni spoczywają; ale w domu Sliwki wszystkie okna długo w noc światłem płoną, znać, że pan tego domu nad pracą schylony, jakby sobie drwił z potrzeb ciała, jakby tam powstał duch przeciw ciału, mówiąc: Póki życia, póty pracy, gdy się ono skończy, dość spania w grobie! A to nie było tylko wczoraj, ale to tak było zawsze. A teraz biorę to pióro, co z pracowitej wypadło ręki, rzucam je, koledzy jego, między was i pytam: Któż je podniesie? To pióro nie śmie zniszczeć wśród was, nauczyciele, ale musi trwać ku pożytkowi szkoły naszej na dalsze czasy".[2] Nad grobem w imieniu nauczycielstwa przemówił Jan Kubisz, kończąc słowa swe wierszem, którego ostatnia zwrotka brzmiała:

A kiedy księżyc w cichą noc majową,
Po twoim grobie promyczek przesunie,
Drżący i blady, wtenczas pod twą głową,
Zbudzi się pamięć tych czynów, a w trumnie
Podściele tobie uznania wezgłowie —
O czem potomnym czas przyszły opowie.[3]

Tak umarł ten skromny, a jednak tak bardzo zasłużony syn śląskiej ziemi.

W trzy dni po śmierci Śliwki odbyło się posiedzenie prezbiterstwa, na którem przewodniczący poświęciwszy mu krótką wzmiankę i podkreśliwszy jego zasługi, wezwał wszystkich do uczczenia jego pamięci przez powstanie. Następnie na pisemny wniosek ks. Otto uchwalono, że wdowa Sliwki pobierać będzie wszystkie dochody szkolne i kościelne, jak dotąd, oraz używać będzie mieszkania dotychczasowego aż do końca września, z warunkiem, że syn jej pełnić będzie wszystkie funkcje ojca, kościelne i szkolne.[4]

Na następnych potem posiedzeniach prezbiterstwa i większego zastępstwa zborowego obradowano nad pensją dla wdowy i dzieci Sliwki. Utworzony bowiem dopiero co Zakład pensyjny ewangelicko-augsburskiego zboru cieszyńskiego dla pastorów, nauczycieli, ich wdów i sierot nie był przygotowany na tak wielki wydatek i okazała się konieczność wypłacania pensji wdowie w wysokości 200 złr rocznie przynajmniej za pierwszy rok z kasy zboru.[5] Również obradowano nad wnio-

2) Według Pamiętnika Jana Kubisza.

3) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela.

4) List ks. Otto do prezbiterstwa, na którego posiedzeniach przewodniczył w tym roku ks. Žlik, zachowany jest w aktach prezbiterstwa i zawiera oprócz powyższych wniosków także wniosek, by wdowie Śliwki ze względu na zasługi męża dano po upływie września wolne mieszkanie w domach zborowych, by w przyszłości oddzielono stanowisko nauczyciela oraz żeby odebrano od wdowy po Śliwce wszystkie papiery i rachunki zborowe.

5) Ustawa Zakładu pensyjnego została uchwalona przez większe zastępstwo zborowe na posiedzeniu w dniu 3. 11. 1872, a zatwierdzona przez Naczelną Radę Kościelną 17. 10. 1874.

---

kątku. Mieszkają tu Ukraińcy, albo — jak ich Niemcy nazywają — Rutenowie (niem. Rutenen). Stanowią oni po Rosjanach największy szczep słowiański, liczący ok. 44 miljonów, posiadają swój własny język i starą kulturę, ale też bardzo smętne koleje losu. Po wojnie światowej mieli nadzieję utworzenia samodzielnego państwa. Niestety, największa część ich kraju pozostała pod panowaniem Rosji, a duże obszary przypadły państwom sąsiednim, a więc i Polsce. Ukraińcy są przeważnie bardzo biedni. Tu, w Karpatach, dokąd przybyliśmy, jest wiele rodzin, liczących do dziesięciu osób, na które przypada jedna para obuwia. Przez całe miesiące żywią się tylko ziemniakami, nie widząc kawałka chleba ani mięsa. Podłogi w chatach są zwykle gliniane, a łóżka należą do sprzętów zamożniejszych domów. Rząd polski stara się polepszyć ich warunki życia; zakłada się mianowicie w każdej wsi izby szkolne.

Pod względem kościelnym należeli Ukraińcy, od czasu, gdy ich książe Włodzimierz Wielki zaprowadził w r. 988 chrześcijaństwo, do kościoła ortodoksyjnego. Ale właśnie Polska część Ukrainy tworzy „unję" z kościołem rzymsko-katolickim. Życie religijne drzemało tu przez całe stulecia, aż wreszcie podczas i po wojnie światowej pourszyły się uśpione masy. Zaczęła się szerzyć Ewangelja, częściowo w postaci kalwinizmu, częściowo luteranizmu. Mianowicie luterski typ kościoła zdawał się pobudzać Ukraińców do nowego życia. I tu znaleźli poparcie małego, dawniej austrjackiego kościoła w Galicji, kierowanego przez znanego superintendenta, Dr. Th. Zöcklera w Stanisławowie. Ukraińcy jednak chcieliby słuchać Ewangelji, głoszonej w ich własnym języku, i tutaj spotykają się z wielką trudnością; nie mają możności dać młodym ludziom wykształcenia kapłańskiego. Chociaż istnieje nie mniej jak 19 zorganizowanych zborów luterskich posiadają one tylko 6 księży, niezmordowanych w pracy. Rzadko mogą oni jeździć z miejsca na miejsce, zreguły muszą wędrować pieszo drogami, albo przez pola i rzeki i to w każdą pogodę. Przytem za niwiarogodnie niskie wynagrodzenie! Druga trudność — to zdobycie pomieszczeń na nabożeństwa. Zwykle jakaś rodzina oddaje w takim wypadku do dyspozycji swą małą chatę. Nie może ona jednak pomieścić wszystkich; wielu stoi nazewnątrz pod otwartemi oknami. W niektórych miejscach wybudowano z desek szopy — (Fjaellestue) ale niestety, zima jest zbyt surowa. Muszą tam stanąć prawdziwe budynki. Z wdzięcznością przyjętą byłaby pomoc z zagranicy, zwłaszcza za pośrednictwem Swiatowego Konwentu Luterskiego. Udało się uzyskać już zapomogi z Ameryki, Niemiec i Danji na skromne pensje dla księży i wzniesienie kilku małych kapliczek. Ale tu trzeba o wiele silniejszego poparcia.

Doszliśmy więc teraz do właściwej przyczyny tych skandynawskich odwiedzin w Karpatach. Szwecja już zaczęła pomagać biednym Ukraińcom z pod znaku Białego Orła, a szanowny pastor dr. Lars Wollmer z Lund przybył tu, aby poznać warunki ich życia. Występuje on z Biblją w ręku i oznajmia po niemiecku przez tłu-

skiem ks. Otto o wolne mieszkanie dla rodziny Sliwki w domach zborowych. Rzecz szła opornie, bo to nakładało na zbór stosunkowo dość poważny ciężar.[6] Dopiero kiedy wdowa wystosowała do zastępstwa zborowego błagalne pismo z dnia 12. lipca 1874, w którem powołuje się na długoletnią pracę męża w szkole i w zborze i prosi, ażeby przez pamięć na zasługi męża i z litości nad nią, wdową z dziesięciorgiem dzieci, udzielono jej mieszkania w starym budynku gimnazjalnym za połowę czynszu, uchwaliło większe zastępstwo zborowe na posiedzeniu w dniu 12 lipca 1874 większością głosów przyznać jej proponowane przez prezbiterstwo mieszkanie. Na zakończenie tego posiedzenia uczczono na wniosek prezbitera Andrzeja Kotuli jeszcze raz przez powstanie pamięć zmarłego.

Tak zakończyła się rola Sliwki w zborze cieszyńskim.

To niezbyt życzliwe stanowisko reprezentacyj zborowych w stosunku do wdowy po tak zasłużonym dla zboru pracowniku przyczyniło się do rozgoryczenia wdowy, co potem na losach całej rodziny zaważyło.

Żona Sliwki żyła jeszcze lat kilkanaście, poświęcając się wychowaniu swoich w większości drobnych jeszcze dzieci. Praca jej i gorliwe zabiegi nie były daremne. Udało się jej nietylko wszystkie dzieci odchować, ale także zapewnić im mniej lub więcej dobrą przyszłość.[7] Umarła 15. lipca 1900. Pochowana została na nowym cmentarzu w Cieszynie. Obok niej złożono prochy Sliwki, przeniesione ze starego cmentarza, który został skasowany. Na grobach tych stoi pomnik z napisem: Jan Sliwka, dyrygujący nauczyciel w Cieszynie * 5. 2. 1823 † 15. 4. 1874 i małżonka jego Maryanna * 3. X. 1822 † 15. VII. 1900".

Koniec.

6) Na posiedzeniu prezbiterstwa w dniu 15. 6. 1874 uchwalono przedłożyć większemu zastępstwu zborowemu wniosek, że zbór przyjmuje na siebie wypłatę pensji wdowie Śliwki tymczasowo na jeden rok z kasy kościelnej oraz że wdowa otrzyma mieszkanie w budynku starego gimnazjum, dopóki wdową zostanie, za opłatą połowy czynszu. Sprawa ta była przedmiotem obrad na dwóch następnych zgromadzeniach większego zastępstwa zborowego, a mianowicie w dniu 5. 7. 1874, gdzie sprawę wypłaty pensji załatwiono przychylnie ale nad sprawą mieszkania już obradować nie chciano, oraz w dniu 12. 7. 1874.

7) Córki powychodziły zamąż, stosunkowo dobrze, Malwina za urzędnika Soheta w Cieszynie, Marja za Hillenbranta, Anna za Ostrużkę, Helena za urzędnika Wojnara, Zofja za Holeksę. Z synów Gustaw umarł licząc lat 32, Adolf był drukarzem naprzód u Prohaski w Cieszynie, potem we Frysztacie i umarł także stosunkowo młodo, najmłodszy zaś Feliks był nauczycielem w Wiedniu i umarł 7. 8. 1932. Ze wszystkich dzieci żyją jeszcze Anna Ostrużkowa, wdowa we Lwowie, i Helena Wojnarowa we Frydku.

Korespondencja z Grudziądza

Z dniem 1-ym września r. b. opuścił Grudziądz dotychczasowy prezes Polskiego Zboru Ewangelickiego p. M. B. Ernst wraz z żoną, przenosząc się na stałe do Bydgoszczy. Zasłużonych dla parafji i miłujących sprawę kościoła naszego prezesa i żonę jego żegnali wszyscy bardzo serdecznie i z wielkim żalem. Wyraz temu dał administrator zboru ks. proboszcz Danielczyk, który w niedzielę dn. 27 sierpnia wygłosił po kazaniu z ambony krótkie przemówienie pożegnalne.

Serdeczne słowa kaznodziei uchwaliła następnie Rada Kościelna zamieścić w prasie, aby i w ten sposób podziękować byłemu prezesowi.

Ks. Danielczyk mówił wtedy:

„Przedewszystkiem mam dziś do zakomunikowania zborownikom, iż z dniem 1-ym września opuszcza nasze miasto długoletni prezes zboru naszego p. Ernst, który wraz z żoną przenosi się do innego miasta na Pomorzu.

Nie czas i miejsce po temu, aby wyliczać wysiłki, trudy i poświęcenia, poniesione przez prezesa i panią prezesową dla dobra kochanego Zboru w Grudziądzu i umiłowanego Kościoła naszego wogóle. Wszyscy dobrze wiemy, jaka była ich pracą tu na terenie; wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż im w znacznym stopniu zbór ma do zawdzięczenia, że powstał do życia, istniał i dziś już okrzepł w normalnym i pełnym pięknych widoków na przyszłość żywocie.

To też, gdy wyjeżdżają od nas, żegnamy ich z serdecznym żalem, życząc im wiele, wiele błogosławieństwa Bożego!

Zostaje w nas mimo wszystko przeświadczenie, że Zborem grudziądzkim, który był dla nich największą

---

macza, że Szwedzki Komitet za pośrednictwem Swiatowego Konwentu Luterskiego pragnie przyjść z pomocą Manjawie w otrzymaniu kaplicy. Upatrujemy miejsce pod przyszły plac kościelny, a dr. Wollmer poświęca je w sposób krótki i wzruszający.

Nie było to nasze jedyne spotkanie z Ukraińcami. Delegacja skandynawska, obejmująca także reprezentantów Norwegji, a pozbawiona, przypadkowo zresztą, reprezentanta Finlandji, odbywała z głównej kwatery w Stanisławowie wycieczki do wielu małych zborów, wspieranych przez Danję. Wszędzie przyjmowały nas tłumy ludzi i za każdym razem ofiarowywał nam starszy człowiek, „zwyczajem ojców" chleb i sól. W jednej miejscowości szły przed nami małe dzieci, sypiąc kwiaty na drogę.

Ostatniego dnia zebrała się „rada" zboru luterskiego, ok. 30 delegatów z różnych wsi. Niektórzy przybyli pieszo, większość nocą, aby tylko zdążyć na czas Wzruszająca była ich wdzięczność za pomoc ze strony Danji. „Oczekiwaliśmy Was, jak w swoim czasie zbory oczekiwały Pawła" — powiedział jeden mały chłopek. Ich ewangeliczna radość i ich ofiarność jest wzruszająca. Chociaż często są prześladowani i wyszydzani i chociaż ich dzieci narażane są częstokroć na szykany w szkołach, jednak wiernie stoją przy słowie. Spiewają również silnie i krzepiąco, na ich własną osobliwą melodję, czasami z taką mocą, że zdaje się, że wątłe chatki lada chwila rozpadną się od tego ich śpiewu.

Zwierzchność polska odnosiła się z początku z nieufnością do tego ruchu ewangelickiego. Czy tam nie było czegoś politycznego, narodowościowego, antypolskiego? Ale nastrój się zmienił i trzeba to zaznaczyć, że sam wojewoda oddał samochody do dyspozycji skandynawskiej delegacji, że starosta miasta osobiście towarzyszył nam na naszych wycieczkach i na wszelkie sposoby starał się przychodzić nam z pomocą. Rząd polski obdarza należnemi względami różne wyznania w kraju. I chociaż z pośród 32,5 miljona Polaków jest tylko jeden miljon ewangelików, mają oni zapewnione wolność pracy i możliwości rozwoju. Jest to bardzo znamienne. Przyszłość ewangelji i nie mniej przyszłość luteranizmu w Europie w wysokim stopniu spoczywa w ręku narodów słowiańskich. Za długo pod względem kościelnym przeoczaliśmy znaczenie Słowian. Teraz powinniśmy nie tylko liczyć się z nimi, ale też szukać z nimi łączności. Oni to wydają dzieci na świat i oni to posiadają nową, swoistą kulturę. Z pośród narodów słowiańskich Jugosławianie, narody Czechosłowacji, Ukraińcy i Polacy — oto narody, na które przedewszystkiem należy zwrócić uwagę. Do nich wszystkich dotarł luteranizm i wszędzie ma tu duże możliwości. A ponieważ Polska jest największem z tych państw, przyszłość Ewangelji w tym kraju nabiera dla nas szczególnego znaczenia. Jeśli mamy utworzyć opokę przeciw bezbożności od wschodu, to Polska będzie głównym frontem, a polska Ukraina — najzewnętrzniejszą forpocztą.

troską, interesować się nadal będą, zarówno w jego zwycięstwach, jak i niepowodzeniach, których oby jaknajmniej było.

Niechaj mi więc wolno będzie w imieniu parafji i wszystkich parafjan serdecznie pożegnać zacnego i oddanego sprawie prezesa i panią prezesową oraz zapewnić, iż imiona ich pięknemi zgłoski zapisane zostały w księdze historji polskiego Zboru w Grudziądzu.

Już bez nich rozpoczniemy, niejako nowy okres, a Bóg w naszej pracy niewątpliwie nam dopomoże i będzie błogosławił ku chwalę Swego Królestwa.

Pamiętając o prezesie i pani prezesowej pracujmy usilnie, bo tylko praca owoce przynosi.

Boże błogosław nam. Amen".

Po nabożeństwie odbyło się zebranie Rady Kościelnej, na którem obrano prezesem dotychczasowego wiceprezesa p. Dyr. Gustawa Gede, który oddaniem się sprawie nie mniejsze położył zasługi dla Zboru. To też kierownictwo przechodzi we właściwe ręce.

Za Radę Kościelną
sekretarz
A Missol.

Otrzymaliśmy następującą odezwę

KOMITET UROCZYSTOŚCI SŁOMKI DRESZERA LWÓW, ZIELONA 11. — Lwów, dnia 1 września 1933 r.

Związek Strzelecki okręgu Lwowskiego obchodzi w miesiącu wrześniu 1933 r. 25-lecie swego istnienia.

Nie trzeba wspominać o dziejowej roli tej organizacji, na której sztandarze były i są wypisane słowa: „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały".

Ze Związku Strzeleckiego we Lwowie wyszedł

legjonista EUGENJUSZ SŁOMKA-DRESZER,

ktory w święto Bożego Narodzenia 1914 r. padł pod Łowczówkiem blisko Tarnowa w chwili, gdy jako dowódca bataljonu legjonowego wydawał rozkazy.

Śp. Dreszer był wiernym członkiem Kościoła ewangelickiego.

Tym większy jest jego czyn i jego bohaterska ofiara. On wierzył w Wielką Polskę, która szczerych swych synów bez różnicy wyznania miłośnie przygarnie do siebie.

Śp. Dreszer nie omylił się.

My ewangelicy wdzięcznem sercem hołd składając tym, co czynem śmiałym i krwią swą serdeczną upomnieli się o nieprzedawnione prawo Polski do wolności i własnego państwowego bytu, czoła swe kornie schylamy przed tymi współyznawcami, którzy dali życie swe, by zadokumentować łączność z całym Narodem, którzy pomogli wywalczyć jedność i niepodległość naszej pięknej i ukochanej Ojczyzny.

Pokłon głęboki i cześć oddajemy ich prochom, a przedewszystkiem duchowi, który gorzał w nich świętym płomieniem.

Tą myślą przewodnią się kierując, podpisany Komitet pragnie uczcić w śp Słomce-Dreszerze pamięć tych wszystkich, którzy zgłosili się do wiernej służby **z ideałami Mocarstwowej Polski Wieku Złotego.**

Z okazji uroczystości 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego we Lwowie dnia 25 września 1933 r. nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele ewangelickim, ku trwałej i wdzięcznej pamięci młodocianego bohatera - ewangelika, szlachetnego rycerza Legjonów Marszałka Piłsudskiego — śp. Eugenjusza Słomki-Dreszera.

W przekonaniu, że Czytelnicy Głosu Ewangelickiego solidaryzują się z zamierzeniami komitetu, uprzejmie prosimy o złożenie ofiary na ten cel za pośrednictwem pisma.

KOMITET UROCZYSTOŚCI SŁOMKI-DRESZERA

sekretarz
ks. Jan Resch

Przewodniczący
Ks. Karol Banszel

Skarbnik
radca Emil Penther

Mag. Antoni Ehrbar

Dr. Józef Heller
legjonista

Prof. Józef Ladenberger

Dyr. Jan Niemiec
legjonista

Antoni Ostruszka
legjonista

radca Józef Pirożyński

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Według spisu ludności z r. 1931 Polska liczy 32132936 ludności; w tem 63.8% rzymskich-katolików, 11.2 greko-katolików, 10.6 prawosławnych, 10.5 Żydów, 3.8 ewangelików t. j. 1.221.051. Kościoły ewangelickie mają 701 zborów z 827 kościołami i kaplicami.

— Program VII. międzynarodowego kongresu historyków w Warszawie od 21 do 26 sierpnia b. r. obejmuje liczne referaty z dziedziny historji kościoła, w szczególności Reformacji w Polsce, m. i. referaty: O Szkołach w Polsce (J. H. Baxter z St. Andrews), Polska a sobór w Konstancji (H. Finke z Fryburga w B.), Faust Socyn (Earl M. Wilbur z Berkeley), Idea tolerancji w Austrji i w Polsce (R. Völker z Wiednia), Reakcja katolicka w Polsce pod koniec XVII w. (St. Czarnowski z Warszawy), Próba połączenia kościołów ewangelickich w XVIII w. (O. Odložilik z Pragi).

— Śląski Urząd Wojewódzki rozwiązał Stowarzyszenie wolnomyślicieli śląskich z siedzibą w Królewskiej Hucie.

— Poznański zakład macierzysty djakonis liczył dn. 1 stycznia b. r. 365 sióstr w tem 296 sióstr wyświęconych, 50 nowicjuszek i 19 probantek. Diakonise zajmowały się opieką zborową, pielęgnowaniem chorych w 5 szpitalach, pielęgnowaniem starców, opieką w 3 domach wypoczynkowych, w 3 alumnatach, 2 zakładach dla dzieci i w 7 ogródkach freblowskich. Szpital poznański miał w roku sprawozdawczym 1932: 1667 chorych, w tem 52.2% ewangelików, 46% katolików. Zakład zakończył rok sprawozdawczy deficytem, po raz pierwszy od 67 lat.

— Pruski minister spraw wewnętrznych zabronił działalności Towarzystwa Badaczy Pisma Św. ze względu na działalność tej grupy, skierowaną przeciwko kościołowi i państwu.

— Pierwsza sesja nowego synodu generalnego „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego", składającego się z 60 członków, odbyła się dnia 4 września r. b. w Berlinie.

— W dn. od 20 sierpnia do 4 września b. r. odbyła się w Gland nad Lemanem międzynarodowa konferencja młodzieży, zorganizowana przez komisję młodzieży Rady ekumenicznej chrześcijaństwa społecznego i Wszechświatowego Związku przyjaznej współpracy kościołów. Program przewidywał m. i. referaty o ruchu narodowo-socjalistycznym w Niemczech, o aktualnej wartości chrześcijaństwa i o zadaniu chrześcijan w obecnym kryzysie społecznym i międzynarodowym.

— Francuskie Stowarzyszenie biblijne w r. 1932 rozpowszechniło 1636 Biblji, 3072 Nowych Testamentów i 1106 fragmentów Biblji.

— Dnia 12 września b. r. obchodzić będzie znany zakład hamburski „Rauhes Haus", założony przez Wicherna, oraz diakonja męska 100-lecie swego istnienia.

— Dnia 17 września b. r. obchodzić będzie zakład macierzysty diakonisów Kaiserswerth 100-lecie swego istnienia. Dnia 31 sierpnia r. b. odbędzie się w Kaiserswerth uroczyste nabożeństwo dziękczynne, w którem

wezmą udział przedstawiciele 108 domow macierzystych rzeszy i zagranicy, należących do konferencji generalnej w Kaiserswerth.

— Z okazji 700-letniego jubileuszu miasta Torunia przyłączyli się ewangelicy węgierscy za pośrednictwem swego generalnego inspektora D-ra bar. A. Radwańskiego do akcji, zainicjowanej przez bar. A. Nyariego i wystosowali do rady m. Torunia adres z życzeniami.

— Podczas 11-go dorocznego konkursu naukowego w Budapeszcie, w którym brało udział 221 uczniów 8-ej klasy szkół średnich, pierwsze miejsce zdobyło gimnazjum reformowane w Budapeszcie, a gimnazjum ewang. luterskie uzyskało 3-cie miejsce. Konkurs polegał na opracowaniu w przeciągu trzech godzin tematu z zakresu literatury węgierskiej. łaciny, historji, geografji, fizyki, matematyki, baletrystyki i rysunków.

— Na prośbę Okręgowego Zarządu Związku Legjonistów we Lwowie w dniu 5 sierpnia ks. K. Banszel odprawił uroczyste nabożeństwo, opierając przemówienie na słowach Psalmu 96 1 — 3. Ew-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 27. VIII. do 3. IX. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Lucjan Juljan Krüger z Zofją Kraszewską; Witold Henryk Just z Amelją Filipiną z Gelerów Hauserową; Feliks Walter z Leontyną Matyldą Umgelter; Jan Reisch z Elsą Krause; Józef Eugenjusz Musiał z Zofją Szymanowską; Per Olaf Silfverskiold z Marją Felicją z Klimontowiczów Sobczyk; Adam Białecki z Jadwigą Zofją Burmienicz; Piotr Badurek z Magdaleną Jamulewską; Józef Karol Quasebarth z Stanisławą Kamińską.

Zmarli: Anna Billman l. 63; Olga Bast 1 r. 11 mies.; Aleksander Cechel l. 27; Zygmunt Fryder. Kleinert l. 50; Stefan Ziembiński l. 57; Mateusz Meyr l. 75; Tekla Stankiewicz l. 54; Wilhelmina Nihuł z Siwych l. 78; Edward Alfons Rupp l 30; Adolf Stickel l. 70; Jan Zeider l. 35.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

10 września — **XIII niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. w. Matz.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.). *ks. pref Krenz.*
„ 11 „ „ w świetlicy (Wolska 12) *ks. Matz.*
„ 11.30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. p. Loth.*
„ 5 pp. „ wiecz. (sala konf.) *ks. w. Kużwa.*
14 września 8 w. nab. bibl. (sala konf.) *ks. w. Kużwa.*
15 września, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym dn. 10. IX.

(Puławska 4)

O godz. 10 rano naboż. odprawi ks. senjor F. Gloeh. O g. 11 m. 15 nabożeństwo dla dzieci połączone ze szkółką niedzielną — ks. senjor Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 10. IX do 16. IX 33 r.

Niedziela dn. 10. IX. 33 r. 12.15 Koncert 14.00 Odczyt 14.20 Płyty 14.45 O nawozach 15.05 Płyty 16.00 Program dla dzieci 16.30 Recital śpiewaczy 17.00 Odczyt 17.15 Audycja ludowa 18.00 Płyty 18.25 Bitwa pod Wiedniem 19.00 Odsiecz Wiednia 19.40 Skrzynka pocztowa 20.00 Koncert 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Tr. ze Lwowa 22.00 Muzyka 22.25 Wiadomości sportowe

Poniedziałek dn. 11. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". Gimnastyka. Płyty. Dziennik Poranny. Chwilka Gospodarstwa Domowego. 10.00 Otwarcie VII Zjazdu Lekarzy Słowiańskich 12.05 Muzyka 15.00 Płyty 16.00 Koncert popularny 17.00 Pogadanka francuska 17.15 Recital fortepianowy 17.50 Arje 18.15 Odczyt 18.35 Recital śpiewaczy 19.10 Bitwa pod Wiedniem 19.40 Feljeton 20.00 Skrzynka pocztowa 20.15 Akademja ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury w 1-szą rocznicę Ich zgonu 21.20 Opera „Hrabina".

Wtorek dn. 12. IX. 33 r. Od 7 — 9 Audycja poranna 12.05 Płyty 16.50 „Skrzynka pocztowa" 17.05 Koncert solistów 17.15 „Odsiecz Wiednia" 18.35 Recital śpiewaczy 19.05 Płyty 19.40 „Na widnokręgu" 20.00 Koncert solistów 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Wiadomości rolnicze 21.10 Muzyks 22.00 Płyty 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Płyty.

Środa dn. 13. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna 15.05 Płyty 16.00 Koncert popularny 17.00 Odczyt 17.15 Chór górali 17.45 Odczyt 18.05 Koncert 19.10 Kwadrans literacki 19.30 Transmisja z Wiednia 21.00 Koncert 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka.

Czwartek dn. 14. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna 12.05 Muzyka 16.00 Program dla dzieci 16.30 Pieśni 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 18.15 Odczyt 18.35 Muzyka 19.40 Feljeton 20.00 Koncert 20.50 Dziennik Wieczorny 21.00 Komunikat rolniczy 22.00 Muzyka 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka

Piątek dn. 15. IX. 33 r. Od 7 — 8 Audycja poranna 12.05 Płyty 16.00 Muzyka 17.00 „Przegląd wydawnictw" 17.15 Koncert 18.15 Odczyt 18.35 Płyty 19.15 Dokąd jechać 19.40 „Na widnokręgu" 20.00 Koncert 20.50 Dziennik wieczorny 22.00 Transmisja z Ciechocinka 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka.

Sobota dn. 16. IX. 33 r. Od 7 – 8 Audycja poranna 12.05 Płyty 15.50 Wiadomości strzeleckie 16.00 Audycja dla chorych 16.30 Płyty 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 18.15 Odczyt 18.35 Recital skrzypcowy 19.10 Płyty 19.40 Kwadrans literacki 20.00 Muzyka 21.05 Dziennik wieczorny 21.15 „Wiadomości ogrodnicze" 21.30 Koncert chopinowski 22.00 Muzyka 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.